

Wróć, Alfiku!



Holly Webb

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Wróć, Alfiku!



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0046-6

Dla Alice, Maksa i George'a

Tytuł oryginału: *Alfie all Alone*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadzący: Magdalena Tytuła

Korekta: Ewa Wiąckowska

Typografia: Stefan Łaskawiec

Skład i łamanie: GF Project s.c.

Copyright © for the Polish edition by
Wydawnictwo Zielona Sowa 2011
Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb, 2007
Illustrations copyright © Sophy Williams, 2007

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków
tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Rozdział pierwszy



– Ewciu, to ty włożyłaś to do wózka? – spytała mama, ze zdziwieniem patrząc na paczkę ryżowych ciastek.

– Nie. Po co miałabym to robić? Wyglądają okropnie – skrzywiła się Ewcia. – Sama je wzięłaś, nie pamiętasz? Powiedziałaś, że może miło będzie je skubać, kiedy się źle poczu-

jesz. Ale założę się, że po nich czułabyś się jeszcze gorzej.

Mama westchnęła.

– Pewnie masz rację – uśmiechnęła się przepraszająco do kasjerki, która czekała, aż zapłaca. – Przepraszam. Robię się trochę zapominalska.

Dziewczyna uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– W porządku. Moja siostra jest w ciąży i w zeszłym tygodniu dwa razy zapomniała kluczy do domu. Kiedy ma pani termin?

– Jeszcze dziewięć tygodni – westchnęła mama Ewci. – Wydaje mi się, że czas płynie bardzo powoli. – Poklepała się po ogromnym brzuchu.

– Mamo, mogę iść poczytać ogłoszenia? – spytała dziewczynka. Te

rozmowy o ciąży już ją nudziły. Odkąd brzuch mamy wyraźnie się zaokrąglił, nieznajomi zaczęli zagadywać je na ulicy i wypytywać o dziecko. Zawsze pytali Ewcię, czy się cieszy, że będzie miała braciszka albo siostrzyczkę. Musiała się uśmiechać i mówić, że nie może się doczekać. Miała już tego dosyć. Rzeczywiście, nie mogła się doczekać, ale cała ta paplanina działała jej na nerwy. Miała też niemiłe przeczucie, że po narodzinach dziecka będzie jeszcze gorzej.

– Oczywiście, że możesz. Zobacz, czy ktoś nie sprzedaje jakichś rzeczy dla niemowląt. Może trafi się okazja?

Dziewczynka cicho westchnęła. Czy mama naprawdę nie myślała już o niczym innym? Podeszła do dużej

tablicy z ogłoszeniami wiszącej za punktem obsługi klienta. Czasami można tam było znaleźć naprawdę fajne rzeczy. Raz wypatrzyła ogłoszenie o sprzedaży niemal nowych rolek, z których ktoś zdążył wyrosnąć. Mogła sobie na nie pozwolić z kieszonkowego i okazały się naprawdę świetne.

Przejrzała oferty sprzedaży odkurzaczy i kosiarek, ogłoszenie dziewczyny gotowej zaopiekować się dzieckiem, a potem... aż zabrakło jej tchu z zachwytu. To ogłoszenie było większe od pozostałych i dołączono





do niego zdjęcie kosza pełnego prześlicznych białych piesków włączących na siebie nawzajem. Jeden z nich uśmiechał się do Ewci z łobuzerskim błyskiem w oku.

**SZCZENIĘTA RASY WESTIE
CZEKAJĄ NA NOWE DOMY
CENA UMIARKOWANA**

Ilona Wilak, tel. 790 295 561

Ewcia westchnęła z uwielbieniem. To szczenię było cudowne! Musiała pokazać je mamie. Obejrzała się na kasę. Mama rozglądała się za nią, więc dziewczynka pomachała, a potem pognęła w jej stronę.

– Chodź zobaczyć! Spodoba ci się. A w ogóle nie powinnaś sama tego

pchać, mamó, tata byłby zły – pomogła mamie z wózkiem, posyłając jej surowe spojrzenie.

– Tata przesadza – zachichotała kobieta. – Na co mam patrzeć?

– Wbiła wzrok w tablicę, próbując zrozumieć, co tak poruszyło jej córkę.

– Nie kupimy trampoliny – powiedziała z uśmiechem. – Na pewno nie potrzebujemy też motorówki!

– Nie, zobacz, chciałam ci tylko pokazać to śliczne zdjęcie. – Ewcia wskazała kosz ze szczeniętami.

– Słodkie, prawda?

– O tak, są cudne. Co to za rasa? Westie... – mama z namysłem przyglądała się fotografii. – To dość małe psy, prawda? – zastanawiała się cicho.

Dziewczynka skinęła głową.

– Zdaje się, że nasza sąsiadka, pani Nowak, ma takiego. Kajtek, kojarzysz? Jest wspaniały.

– Mhm – mama skinęła głową.
– Dobra. Pewnie teraz będziesz koniecznie chciała dalej pchać ten wózek, co? A może chcesz iść przejrzeć czasopisma o zwierzętach? Znowu muszę iść do toalety – westchnęła teatralnie. – Nie ruszaj się od regału z pismami, to potrwa tylko minutkę.

Gdy tylko Ewcia odeszła, jej mama zaczęła pospiesznie grzebać w torebce, szukając długopisu. Zapisała nazwisko i numer telefonu z ogłoszenia o szczeniętach na paragonie z kasy, po czym ruszyła za córką.



Gdy jechały do domu, Ewcia wyglądała przez szybę, śniąc na jawie o szczeniętach. Nie miała pojęcia, że mama co jakiś czas na nią zerka. Przez ostatnie tygodnie rodzice martwili się, jak wpłyną na nią narodziny dziecka. W końcu osiem lat to stosunkowo późny wiek na nowe rodzeństwo. Dziewczynka wydawała się szczęśliwa, ale trudno było stwierdzić to z całą pewnością. Zastanawiali się, co zrobić, żeby nie czuła się opuszczona, i zaledwie dzień wcześniej tacie przyszło do głowy, by kupić jej pieska. Mama nie była pewna, czy to dobry pomysł.

– Czy tuż przed narodzinami dziecka nie robi się tu za duże zamieszanie? – niepokoili się.

– Mamy kilka tygodni. Chodzi o to, żeby Ewcia wzięła na siebie całą opiekę nad pieskiem. Niech ma się czym zajmować, kiedy my będziemy opiekować się dzieckiem – tata Ewy był naprawdę przekonany do tego pomysłu. Lubił psy i wiedział, że córka byłaby zachwycona szczenięciem. W końcu od trzech lat umieszczala pieska na pierwszym miejscu listy wymarzonych prezentów gwiazdkowych. Rodzice zawsze mówili jej, że jest za mała. Mama uważała, że pies oznacza dużo dodatkowej pracy. Ale tata bardzo się starał ją przekonać, więc ten mały wście pojawił się w idealnym momencie.

– O czym myślisz, Ewciu? – spytała mama z uśmiechem. – Jesteś gdzieś daleko.